

DANUTA TATARA

ur. 1932; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, edukacja, nauka, warunki nauczania, dzieciństwo, życie codzienne

Edukacja w wojennym Lublinie

Nazywam się Danuta Tatara, urodziłam się 18 listopada [19]32 roku, [dzieciństwo i młodość] przemieszkałam na Majdanku, na Żelaznej u babci, podczas wysiedlenia [mieszkałam] na ulicy Targowej, później na Ruskiej, a teraz mieszkam na Motorowej. Szkołą, do której miałam chodzić, była szkoła nr 15. Była na ulicy Lotniczej, ale tam byli Niemcy. Moją pierwszą klasę [robiłam w] prywatnym mieszkaniu na ulicy Pawiej, róg Pawiej i Żelaznej, w takim budynku, [w którym] później był sklep mięsny, do tej pory jest ten budynek, więc proszę sobie wyobrazić – czterdzieścioro dzieci w jednym pokoiku, gdzie nie ma ławek, tylko każdy przynosi swoje krzesło, każdy ma tabliczkę z rysikiem, to jest taka mała tabliczka, mniejsza od A4, i na tym pisało się rysikiem. Ubrania [wierzchniego] w zimie to raczej się nie zdejmowało, nosiło się. To była pierwsza klasa, już pod koniec to mogliśmy atramentem pisać, to nosiło się atrament do szkoły, ja z Majdanka szłam, atrament niosłam w ręku, jeszcze rękawiczek czasami w zimie człowiek nie miał. Atrament robiło się, bo nie zawsze było można dostać. Nie było mowy o jakichś zeszytach, ja na przykład mam dyktando, które przechowała moja babcia z moim wianuszkim od komunii, mam ten wianuszek, mam to dyktando na liście przewozowym, kolejowym, na takim papierze, dostałam dwójkę, nawiasem mówiąc, ale to nie było ważne. Taka była moja babcia, taka była moja mama – przechowywały rzeczy, o których można powiedzieć – na co to się komu przyda?

[Tam chodziłam] do klasy piątej, a później nas przenieśli do takiego budynku na ulicę Żelazną 20, to się nie da powiedzieć, w jakich warunkach chodziłam do szkoły. Nawet tam na Żelaznej na zewnątrz była ubikacja, to były normalne mieszkania. Uczyli nas niemieckiego, francuskiego, o polskim to mało się mówiło, ale owszem, uczyli nas też polskiego. Nigdy nie zapomnę pani takiej, była kulawa, nie pamiętam jej [nazwiska], pani Michalakowa mnie też uczyła, to panie nas uczyły, jak żyć, jak się zachować w takiej czy innej sytuacji życiowej, że nie należy panikować, bo „ty się tym nie obronisz, a zwrócisz uwagę na innych”. Niemieckiego tośmy się tak uczyli [na

zasadzie], jak moja babcia powiedziała: „Jak chcesz poznać wroga, musisz wiedzieć, co on mówi”. I moja babcia pilnowała tego. Ja może bym mówiła po niemiecku, ja czasami rozumiałam, bo to zależy, z jakim Niemcem się rozmawia.

Data i miejsce nagrania	2007-02-26, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Krzykała
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"